

GŁOS PRĄDNIKA

TYGODNIK

Nr. 9 (10)

Prądnik, dnia 10. marca 1946 r.

Rok II

Ministerstwo Ziem Odzyskanych realizuje plan zagospodarowania

Stan bezczynności repatriantów rolników, dotąd pozostających bez pracy na swej ziemi, kończy się. Ministerstwo Ziem Odzyskanych zarządziło jasno i stanowczo, że jest ziemia wolna, należy repatriantom przydzielić i osadzić ich, a potem nieść im pomoc w celowym i kulturalnym urządzeniu tego gospodarstwa. Komunikat urzędowy w tej sprawie już ogłoszono w naszym tygodniku.

70 inżynierów - geometrów pracuje nad mapami projektów parcelacji. Wydział Osadniczy wraz z Wojewódzkim Komitetem Osadniczym kończą już spisy rodzin repatriantów i opracowują rozmieszczenie ich na majątkach.

Równocześnie idzie pomoc dla repatriantów, osadzonych na gospodarstwach poniemieckich i obecnie osadzonych na folwarkach, gdzie budynki są częścio-

wo zniszczone. Na naprawę budynków, przydzielonych repatriantom, otrzymują oni bezpłatną pomoc Rządu w materiale budowlanym (dla naprawy drobniejszych uszkodzeń).

Obecnie gminy przygotowują spisy indywidualne, ile i jakich materiałów każdy osadnik potrzebuje. Gdy tylko te wykazy nadejdą, zostaną przedłożone

Ministerstwu, które zarządzi wydanie tych materiałów. —

W następnym numerze tygodnika podamy dalsze szczegóły o tym, jak Ministerstwo Ziem Odzyskanych energicznie i planowo pracuje nad uporządkowaniem repatriacji i zagospodarowaniem ziem odzyskanych. —

Akcja zaludnienia Ziem Odzyskanych postępuje szybko naprzód

W związku z ostatnimi komunikatami, wydanymi przez władze osiedleńcze, nasuwają się pewne uwagi, którymi nie sposób nie podzielić się z Czytelnikami. Ktokolwiek uważnie obserwował przesuwanie się na zachód mas ludzkich w okresie od kwietnia do grudnia ub. roku, musiał uchwycić cechę najbardziej charakterystyczną tego ruchu, mianowicie zjawisko powolnego, organicznego zapelniania najpierw najbliższych terenów, a następnie ostrożnej, pionierskiej penetracji dalszych, bardziej odległych obszarów. Ze zjawiskiem tym — całkowicie naturalnym i ściśle uzasadnionym — łączył się — niestety — szereg objawów w większej części ujemnych i szkodliwych.

Jednym z najgroźniejszych objawów tego szalonego zapelniania powiatów bliskich dawnej państwowej granicy Polski sprzed roku 1939 było — przebudzenie wschodniej części Ziem Odzyskanych. To znowuż zjawisko pociągnęło za sobą dalsze ujemne następstwa. Jeśli nawet pominiemy tutaj szkodliwość przeludnienia dla właściwego i korzystnego kształtowania się sytuacji gospodarczej — to w każdym razie musimy przyznać, że przeludnienie spowodowało wiele szkód w dziele właściwego kształtowania się szybkiej normalizacji zagadnienia polityczno-narodowościowego.

Było rzeczą możliwą do przewidzenia, że zgromadzenie w jednym miejscu i w krótkim okresie czasu wielkiej, a nawet nadmiernej ilości przybyszów z Bugu i Sanu, z Polski centralnej i z najbliższych Śląska terenów, spowoduje zaognienie stosunków na polu współżycia wzajemnego przybyszów z Polakami miejscowymi. Ile w tym było winy czynników akcją osiedleńczą kierujących, a ile winy po stronie samowolnie osiedlających się przybyszów — trudno dzisiaj bezstronnie ocenić. Nie w tym jednak leży sedno sprawy. Faktem jest, że stało się tak — nie inaczej.

Dzisiaj, nauczani smutnym doświadczeniem ubiegłego roku, w odmienny sposób i w odmiennych nieco warunkach dokonamy dzieła ostatecznego zaludnienia i zagospodarowania ostatnich już wolnych terenów na zachodzie.

Ważną jest sprawa repatriacji Polaków z ZSRR, która, jak już donosiliśmy, rozpoczęła się i pierwsze transporty nadeszły do Wrocławia. Na terenie ZSRR znajduje się ponad 200.000 obywateli polskich, z których około 70.000 rekrutuje się z ludności rolniczej.

Na terenie Dolnego Śląska zostanie osiedlonych około 30.000 rolników, gdyż chłonność wsi na Dolnym Śląsku jest jeszcze duża. Wynosi ona 4.140 gospo-

darstw, nie licząc 20.190 gospodarstw, zarezerwowanych dla wojska.

Jak już wiemy, na podstawie porozumienia między Ministerstwem Rolnictwa i Reform Rolnych, a Ministerstwem Ziem Odzyskanych — do 1. kwietnia ma być przeprowadzona na terenie Dolnego Śląska parcelacja pewnych majątków, zarządzanych przez Urząd Ziemiński. Pewna ilość tych majątków przypadnie w udziale repatriantom z Rosji.

Na innych odcinkach Ziem Odzyskanych dokonywana będzie również parcelacja, a na folwarkach osadzani będą repatrianci według z góry ułożonego planu.

Staje się więc rzeczą niewątpliwą, że Ministerstwo Ziem Odzyskanych zajęło się na serio losem wszystkich repatriantów, — wnosząc więc wypada, że kwestia rozmieszczenia ludności napływowej zostanie należycie rozwiązana.

O FUNDUSZ STYPENDIALNY DLA UCZĄCEJ SIĘ MŁODZIEŻY.

Apel młodych

My młodzi widzimy, jak straszne są skutki wojny. Zdajemy więc sobie sprawę aż nadto dokładnie, jakie zadania spadną na nas, na jakie trudności narażeni będziemy i w jakich warunkach będziemy musieli pracować. Ojczyzna skołatana nieszczęściami, zmaltretowana i sponiewierana przez potwornego wroga — oczekuje od nas wysiłków największych, byśmy mogli podjąć trud odbudowy zniszczonego wojną kraju, kontynuować dzieło odrodzenia, rozpoczęte od roku przez starsze pokolenie.

My młodzi — na ławie szkolnej — widzimy tę teraźniejszość i przyszłość się nie boimy. W nas „siła i orla w nas lotów potęga!“

Ale... trzeba nam pomóc, — zwłaszcza tym, którzy nie mają środków do pokonania ciężkich, dzisiejszych warunków kształcenia się. Nie chcemy dopuścić do ubytku z ław szkolnych tych, którzy dzięki własnym zdolnościom i pracowitości mogliby po ukończeniu szkół nieść pożytek Ojczyźnie, — a zmuszeni warunkami, będą musieli przerwać swe studia z braku funduszy.

Nie jeden spośród nas boryka się dzisiaj z losem, nie jeden spośród nas sterał swą młodość w walce z okupantem, nie jeden pracuje w urzędzie lub przy warsztacie i uzupełnia jednocześnie swe niedokończone wskutek wojny wykształcenie, by tym większą przynieść korzyść krajowi. Nie zawsze mogą nam rodzice dopomóc w naszych szkolnych usiłowaniach — i nie wszyscy uczą się mają żyjących rodziców.

Wy, starsi, którzy pracujecie teraz nad podniesieniem z upadku gospodarczego naszego kraju, — Wy tworzycie nową Polskę, kształtujecie nowych ludzi. Czyniecie to z całą świadomością swego obowiązku, z niezachwianą nadzieją i wiarą w lepsze jutro, w lepszą przyszłość naszego państwa i naszego narodu.

My, młodzi zdejmujemy kiedyś z Was ten ciężar i poprowadzimy dalej wasze dzieło.

Ale... dopomóżcie nam teraz, byśmy się do tych zadań dobrze, syci, dobrze odziani, jako tako zaopatrzeni w konieczne środki, przygotowali.

Inicjujemy założenie funduszu stypendialnego dla najuboższych, najzdolniejszych i najpracowitszych kolegów i koleżanek naszych. Funduszu nie na dziś tylko, lecz na dziś i jutro, takiego, któryby był jednocześnie wyrazem solidarności i opieki starszego społeczeństwa, dbałego o przyszłość młodego pokolenia.

Apelujemy do władz administracyjnych, instytucji państwowych, fabryk i warsztatów, cechów, związków, stowarzyszeń i organizacji społecznych, do całego społeczeństwa powiatu prądnickiego o ustanowienie funduszu stypendialnego dla uczącej się młodzieży — na terenie naszego powiatu.

Waszej pomocy jesteśmy pewni — i tej pomocy oczekujemy.

Młodzi.

„Apel“ powyższy, złożony w naszej Redakcji, drukujemy w nadziei, że znajdzie on oddźwięk wśród ludzi dobrej woli, których nie brak na terenie naszego powiatu. Popieramy tę inicjatywę dyktowaną troską o los niezamożnych uczennic i uczniów, zwłaszcza tych, którzy w b.r. opuszczają ławy szkolne, by poświęcić się studiom wyższym.

Nie chcemy uzupełniać komentarzem naszym tego apelu, bo zawiera on argumenty, które napewno trafią do wszystkich serc i kieszeni ludzi, rozumiejących ciężkie warunki uczącej się młodzieży.

Otwieramy łamy „Głosu Prądnika“ z gotowością zamieszczania nazwisk ofiarodawców i deklarujących na określony okres czasu stałe dotacje stypendialne — zgłaszamy gotowość ogłaszania kwot, składanych bezpośrednio w Redakcji lub na konto Nr. 40 w K. K. O. w Prądniku. Dla zadokumentowania słusznej i szlachetnej inicjatywy młodych, Redakcja składa na to konto na razie kwotę zł. 500,— w tej nadziei, że rozpocznie ona niekończący się łańcuch ofiarodawców i założycieli tego funduszu. Prosimy przeto o składki w myśl zasady „bis dat, qui cito dat!“

W następnym numerze „Głosu Prądnika“ ogłosimy pierwszą listę osób, składających określone lub zadeklarowane sumy pieniężne oraz projekt statutu „Funduszu stypendialnego“, przedłożonego nam przez autorów „Apelu“ i uzgodnionego z Redakcją.

Jednocześnie zawiadamiamy Czytelników, że autorzy „Apelu“ zadeklarowali gotowość kolportażu „Głosu Prądnika“ na terenie m. Prądnika z przeznaczeniem należnej prowizji — na fundusz stypendialny.

W Polsce i na świecie

ŚWIADCZENIA RZECZOWE W WOJ. ŚLĄSKO-DĄBROWSKIM.

Dostawy świadczeń rzeczowych, złożonych w powiatach woj. śląsko-dąbrowskiego w okresie od 1—10 lutego br. objęły 1697 ton zboża i 140 ton ziemniaków. Najwięcej zboża złożyły powiaty: będziński (403 tony), lubliniecki (378 ton) i gliwicki (359 ton). Tym samym powiat lubliniecki wypełnił plan dostaw w 100 proc., pow. będziński w 73 proc. i gliwicki w 65 proc.

ROBOTNICZY WYJEŻDŻAJĄ NA DOLNY ŚLĄSK.

(PAP) Ilość robotników, udających się na Dolny Śląsk, stale wzrasta. W październiku r. ub. wyjechało robotników przemysłu włókienniczego 755, w listopadzie 2.509, w grudniu już 3.023.

Do połowy stycznia rb. wyjechało do Wałbrzycha 1.820 osób, do Wrocławia 1.220, do Rychbada 1.050 i do Lubania 780.

CZESI ODSYŁAJĄ POLSKIE KONIE.

(PAP) Do państwowej stadniny koni w Nowym Dworze pod Żywcem przybył transport 31 polskich koni rasowych, które znajdowały się w miejscowości Topolczanki (Czechosłowacja), ewakuowane tam przez Niemców z polskich stadnin.

Na skutek porozumienia władz polskich z czechosłowackimi, konie te zostały przejęte z powrotem przez Polskę. Najcenniejszą między nimi jest grupa 17 koni czystej krwi arabskiej i 7 koni polskich głównie wysokowartościowych, wywiezionych przez Niemców z Polski do miejscowości Hostar w Sudetach, ewakuowano dalej, skąd dostały się one w ręce wojsk amerykańskich, które wywoziły je do Stanów Zjednoczonych.

TRZECH MINISTRÓW CZESKICH PRZYBĘDZIE DO WARSZAWY.

„Svobodne Slovo“ oznajmia, że czechosłowacki min. handlu zagranicznego dr Ripka w najbliższych dniach wyjedzie do Moskwy, celem nawiązania rozmów handlowych. W drodze powrotnej zatrzyma się on w Warszawie. W tym samym czasie przybędzie do Warszawy czechosłowacki minister spraw zagranicznych, dr Jan Masaryk, min. szkolnictwa Nejedly oraz jeden ze słowackich członków rządu, celem kontynuowania rozmów z rządem polskim.

ŻUBRY W PSZCZYŃSKIM.

Według informacji Dyrekcji Lasów Państwowych w Bytomiu, na terenie nadleśnictwa Pszczyna znajduje się 19 żubrów czystej krwi. Są to ostatnie zabytki na terenie Europy.

W roku 1942 parę żubrów z Białowieży zostało wywiezionych przez okupanta do Rzeszy, jest jednak nadzieja, że wrócą one do Polski. W styczniu wyjechał do Niemiec Dyrektor Departamentu Ochrony Przyrody w Min. Leśnictwa, celem rewindykowania żubrów.

Żubry w pszczyńskim znajdują się w 2 ha rezerwacie, pod specjalną opieką batalionu milicji lasów.

JASŁO.

Jasło należy do najbardziej zniszczonych miast w Polsce, tworząc jedną ruinę. W mieście zawiązał się komitet odbudowy, który wydał odezwę do społeczeństwa. W najbliższych miesiącach powołane mają być specjalne ochotnicze oddziały robocze. W ciągu lat 10-ciu miasto i 40 okolicznych wiosek mają być całkowicie odbudowane.

WYROKI SĄDÓW SPECJALNYCH.

Specjalne sądy karne, działające w sprawach przeciwko zbrodniarzom faszystowsko-hitlerowskim i zdrajcom narodu, w ciągu roku 1945 wydały ogółem 1.576 wyroków.

Wyroków śmierci wydano 364, na karę więzienia skazano 662 osoby, uniewinniono 550 podsądnych.

NIEMCY OPUSZCZAJĄ POLSKĘ.

Wysiedlanie Niemców z Polski rozpoczęło. Transporty odchodzą od kilkunastu dni po dwa dziennie do stacji kol. w Kalawsku, miejsciny położonej o 27 km na północ od Zgorzelca — na pograniczu polsko-niemieckim. Tu przejeżdżają wysiedleńców Anglię. Niemcom wolno wywozić tylko 500 mk na osobę i co tylko zechcą. W Kalawsku podlegają oni kontroli celnej i dezynfekcji (odwoszeniu). Codziennie wyjeżdża ich około 3.000 do brytyjskiej strefy okupacyjnej.

W strefie amerykańskiej zorganizowano przeszło 50 „Deutsche Flüchtlingslager“ (obozów uciekinierów niemieckich), do których kieruje się ludność niemiecka, napływająca z Czechosłowacji, Polski, Węgier, Rumunii, Jugosławii. Dotychczas do Bawarii i Badenu przybyło 250.000 Niemców sudeckich. Chwilowo największy napływ jest ze Śląska, skąd liczba Niemców przekroczyła w Bawarii już pół miliona. Z Rumunii oczekuje się 800.000, z Jugosławii 750.000, a z Węgier 600.000. Europa pozbywa się volksdeutsche.

POLSKA MISJA BADANIA ZBRODNI NIEMIECKICH WYJEŻDŻA DO NIEMIEC.

W najbliższych dniach wyjeżdża na teren okupacji amerykańskiej w Niemczech polska wojskowa misja badania niemieckich zbrodni wojennych.

Na jej czele stoi ppłk. Muszkat, z-ca prezesa Najwyższego Sądu Wojskowego, a w jej skład wchodzi m. in.: z korpusu sądowego — ppłk. Downar-Zapolski, ppłk. Chrepiński i ppłk. Mierzyński. Nadto członkami misji są: delegowani przez Ministra Sprawiedliwości: sędzia śledczy Sehn, prok. Pęchalski, sędzia śledczy Bednarz i sędzia śled. Kiełkowski, członkowie Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce.

Wychodząc z jedynie słusznego założenia, że zbrodniarze wojenni winni być sądzeni na miejscu popełnienia zbrodni, misja, opierając się na materiałach dowodowych, zebranych przez Ministerstwo Sprawiedliwości i Główną Komisję, zajmie się wyszukaniem ukrywających się lub przebywających w obozach na terenie okupacji amerykańskiej hitlerowskich przestępców wojennych, którzy popełnili zbrodnie u nas w kraju.

Następnie misja zajmie się sprawadzeniem ich do Polski i oddaniem w ręce polskich władz sądowych celem sprawiedliwego osadzenia.

Jak można przypuszczać, prace polskiej misji wojskowej, wobec ogromu zadania, potrwać kilka miesięcy.

Przewidywany jest również wyjazd podobnej misji na teren okupacji angielskiej, niezwłocznie po otrzymaniu agreement dla jej członków.

„NIE WIEDZIELI“, CO CZYNIA.

Główny prokurator amerykański w Norymberdze sędzia Jackson oświadczył, że Stany Zjednoczone nie domagają się bynajmniej kary śmierci na wszystkich członków organizacji nazistowskich, które mają być uznane za zbrodnicze. Oświadczenie to złożył prokurator Jackson w odpowiedzi na pytanie jednego z obrońców, który wyraził obawę, że uznanie przez Trybunał 6-ciu organizacji niemieckich za zbrodnicze mogłoby oznaczać wyrok śmierci na miliony Niemców. Obrońca podkreślił, że większość członków tych organizacji nie wiedziała co czyni i nie może ponosić odpowiedzialności za swą działalność. W odpowiedzi na ten argument sędzia Jackson oświadczył, że 5 milionów ofiar wśród samego tylko narodu żydowskiego, nie mogło ująć uwagi społeczeństwa niemieckiego. Wszystkie zbrodnie, dokonywane przez nazistowskie organizacje, były narodowi niemieckiemu znane.

WYKRYCIE ORGANIZACJI FASZYSTOWSKIEJ.

W Monachium policja aresztowała 5 członków niemieckiej młodzieżowej organizacji podziemnej „Edelweissische Piraten“. Jedni z przytrzymanych twierdzą, że organizacja otrzymała instrukcję od Martina Bormanna, który ma się ukrywać w górach Telzu. Drudzy utrzymują, że kierownikiem organizacji jest były lotnik niemiecki Joachim Marseille. Policja monachijska uważa, że liczba członków wynosi ok. 1400 osób.

ARESztOWANIE DYPLOMATÓW NIEMIECKICH.

Władze sojusznicze w Niemczech aresztowały 70-ciu dyplomatów niemieckich, rzeczoznawców wojskowych i członków wywiadu, przymusowo repatriowanych z Hiszpanii i Portugalii. Między aresztowanymi, którzy zostali umieszczeni w więzieniu Asberg pod Stuttgartem, znajdują się: przywódca niemieckiej partii socjalistycznej w Hiszpanii Thomsen, były poseł niemiecki w Madrycie Bibra, b. ambasador w Portugalii von Halem i agent Gestapo Schroeder.

„NOWE NIEMCY“.

Francuskie władze okupacyjne zezwoliły na powstanie w swojej strefie okupowanej niemieckiego „ruchu antyfaszystowskiego dla odbudowy demokratycznej“. Ruch ten pod kierownictwem Erwina Eckerta, z centralą w Baden Baden, nosi nazwę „Nowe Niemcy“.

BORMAN NA WOLNOŚCI.

Według informacji, jakie otrzymało praskie „Prawo Lidu“, Marcin Borman jest obecnie kómiwojażerem pewnej firmy szwajcarskiej i w tym charakterze swobodnie porusza się w Szwajcarii a nawet w Austrii, rozporządzając własnymi kwotami w obcych walutach.

SPRAWA ZAMORDOWANYCH PROFESORÓW LWOWSKICH W NORYMBERDZIE.

W Norymberdze została poruszona przez prokuratora radzieckiego Smirnowa, sprawa mordu polskich profesorów we Lwowie. Jak wiadomo, w roku 1941 po zdobyciu Lwowa, zginęli z rąk Gestapa: prof. Bartel, Boy Zeleniński, prof. Ostrowski, prof. Grek i inni.

ZWROT MIENIA POLSKIEGO ZRABOWANEGO PRZEZ NIEMCÓW

Minister Spraw Zagranicznych Austrii dr Gruber oświadczył polskiej delegacji handlowej, że rząd austriacki wyda Polsce całe mienie, zabrane przez Niemców, a znajdujące się na terenie Austrii.

730 MILIARDÓW DOLARÓW KOSZTOWAŁA DRUGA WOJNA ŚWIATOWA.

Koszta pierwszej wojny światowej wynosiły 167 miliardów dolarów, które poniosły państwa sprzymierzone. Państwa centralne wydały 83 miliardy. Szkoły wyrządzone wskutek działań wojennych wynosiły około 20 miliardów dolarów. Łącznie więc pokonani i zwycięscy włożyli w pierwszą wojnę światową 270 miliardów dolarów.

Koszty drugiej wojny światowej — dla obu stron — wyniosły 730 miliardów dolarów. Cyfry te podaje „Dziennik Zachodni“, czerpiąc materiał informacyjny z dzieła pt. „The World in figures“ („Świat w cyfrach“), napisanego przez amerykańskiego statystyka Woytyńskiego.

Gdyby te dolary obrócono na zwiększenie stopy życiowej ubogiej ludności całego świata — nędzy ani biedy nie byłoby na tej ziemi.

ZAMKNIĘCIE GRANICY FRANCUSKO - HISZPAŃSKIEJ

Gabinet francuski na specjalnym posiedzeniu uchwalił zamknięcie granicy francusko - hiszpańskiej od dnia 1. III. br. ze względów bezpieczeństwa. Generał Franco skoncentrował na granicy francuskiej 300-tysięczną armię.

KONFERENCJE W MARCU.

Na marzec przewidziane są trzy międzynarodowe konferencje, mianowicie: pierwszą z nich w Nowym Yorku przeprowadzi komisja dla spraw energii atomowej przy Radzie Bezpieczeństwa, reprezentująca 11 narodów; drugą — UNRRA w Atlantic - City przy udziale przedstawicieli 47 narodów. Na maj jest zapowiedziana konferencja ministrów spraw zagranicznych pięciu mocarstw, a dopiero potem odbędzie się konferencja pokojowa.

WYBORY W RUMUNII.

Premier rumuński Groza ogłosił, że wybory powszechne odbędą się po zwycięstwach.

WYBORY WE FRANCJI.

Według wiadomości pochodzących z kół francuskiej konstytuancy, powszechne wybory we Francji, oparte o nową ordynację wyborczą, odbędą się w czerwcu br.

WYBORY W GRECJI.

Greckie organizacje lewicowe E.A.M. oraz partia socjalistyczna wypowiedziały się za ponownym odroczeniem wyborów powszechnych. Jako powód wysuwana jest niemożność przeprowadzenia tychże w obecnie istniejących warunkach.

TITO W POLSCE.

W marcu br. Marszałek Jugosławii Tito przybędzie z oficjalną wizytą do Polski.

AMERYKANIE CHCĄ ODBUDOWAĆ WARSZAWĘ.

Przemysł budowlany St. Zjedn. zainteresowany jest w dużym stopniu odbudową Polski, a w szczególności odbudową Warszawy. Przyjazd do Warszawy specjalnych wysłanników amerykańskich koncernów budowlanych miał na celu zbadanie możliwości i warunków odbudowy stolicy przez amerykański przemysł budowlany.

Amerykanie chcą wybudowane przez nich domy eksploatować przez przeciąg lat 20, po którym to terminie nieruchomości staną się własnością państwa, wzgl. właścicieli parceli.

NIESUMIENNI URZĘDNIICY.

(PAP) Na polecenie Komisji Specjalnej do walki z nadużyciami i szkodnictwem gospodarczym zostali osadzeni w więzieniu: b. starosta w Brzegu, Stanisław Kramarczyk i kierownik delegatury T. Z. P. w Brzegu, Zdzisław Maziarzyk.

Stanisław Kramarczyk, jako starosta w Brzegu, odpowiada za świadome zaniedbanie obowiązków służbowych i przywłaszczenie mienia ponemieckiego, ponadto znajduje się pod zarzutem łapownictwa i popełnienia kradzieży.

W związku z działalnością wyżej wspomnianego, osoby prywatne zgłaszają pretensje sięgające 180 tys. zł.

Obwiniony Zdzisław Maziarzyk, jako kierownik delegatury T. Z. P., nie zabezpieczył należycie mienia ponemieckiego w Brzegu, w wyniku czego szereg domów zostało całkowicie ograbionych. Skarb państwa skutkiem działalności obu aresztowanych poniósł znaczne straty.

WYJAZD PO SZABER JUŻ SIĘ NIE OPLACA

(ZAP) W Jeleniej Górze odbyła się pierwsza rozprawa przed Sądem Doraźnym. Na ławie oskarżonych zasiadło 4-ch mieszkańców Wielunia, którzy przyjechali na Dolny Śląsk w celach rabunkowych. Włamali się oni do mieszkania niemieckiego w miasteczku Zawidów pod Lubaniem, ale schwytani przez patrol milicji zostali aresztowani i postawieni przed Sądem Doraźnym.

Sąd wydał wyrok skazujący oskarżonych od 7 do 3 lat więzienia. W motywach wyroku Sąd podkreślił, że na Ziemiach Odzyskanych musi panować praworządność i że władze będą bezwzględnie tępiły wszelkie próby gwałtu.

P R A C A I K U L T U R A

D O D A T E K

Redaktor: JAN BRZOZA

Rok I.

Nr 3.

MIECZYSLAW MARKOWSKI.

Życie kulturalne Polski

Stałą rubrykę pod tym tytułem prowadzić będzie w naszym piśmie red. Mieczysław Markowski. W zamiarze redakcji i autora leży, by rubryka ta informowała czytelników o najistotniejszych przejawach ogólnopolskiego życia kulturalnego. Autor pragnie jednak przed rozpoczęciem tygodniowych przeglądów, zorientować w dwu, trzech wstępnych odcinkach o zasadniczych przemianach, jakich polskie życie kulturalne doznało w czasie pierwszego roku Niepodległości. (Red.)

I. UWAGI OGÓLNE.

Omówienie życia kulturalnego Polski zacząć trzeba od rachunku strat poniesionych w czasie pięcioletniego, makabrycznego okresu okupacji. Rachunek ten wypada przerażająco. Rozliczenie jednak jest niesłychanie trudne. Straty bowiem gospodarce dadzą się ustalić w pewnych konkretnych cyfrach.

Jakże zupełnie inaczej wygląda ten problem w zakresie strat, poniesionych przez polską kulturę. Według jakiegóżaby szacować będziemy wartość barbarzyńsko poniszczonych, olbrzymich ilościowo i jakościowo księgozbiorów polskich? A warto zdać sobie sprawę z tego, że utraciliśmy (skromnie licząc) 90 proc. stanu naszych bibliotek z roku 1939.

Jak będziemy szacować wartość zabytków, gromadzonych skrzętnie przez dziesiątki pokoleń w muzeach, a zniszczonych w ciągu niewielu dni ręką zdziwiałych podpalaczy świata?

Jak przeliczyć na wartości konkretne pozycje tego typu, co zniszczone rękopisy powieści, utworów muzycznych, powstałych z natchnienia najwybitniejszych twórców? Jak zrównoważyć i zapłacić zniszczenie pomników naszej historii? Jak ocenić stratę, którą poniósł naród polski przez zburzenie Starego Miasta Warszawy? Jakiego odszkodowania żądać należy za pięcioletnią przerwę w studiach młodzieży polskiej?

Ale nade wszystko, jak ustalić wysokość strat, poniesionych przez kulturę polską w momencie, gdy banda zbirów w bestialski sposób rozstrzelała we Lwowie jedną z najjęźszych głów Polski, doskonałego pisarza, świetnego tłumacza, rzadko spotykanego erudyte, Tadeusza Boy'a Żeleńskiego, a z nim szereg profesorów Uniwersytetu i Politechniki Lwowskiej?

Nie będę mnożył przykładów. Spora ich litania wypełnia dwa zadania: orientuje nas w ogromie strat, bo nie ma takiego wycinka kultury, który nie został w jakimś procencie zniszczony przez hitlerowski oprawców i uzmysławia nam fakt, iż straty te są tym cięższe, im nie do naprawienia, bo brakująca w fabryce maszyn zastąpić można inną, ale spalonego obrazu, powiedzmy Sienkiewicza czy Weyssenhoffa, nie zastąpi się innym, bo zdewastowaną rafinowaną gospodarką kopalnię można przywrócić do dawnej zdolności produkcyjnej przez wykonanie odpowiednich prac przygotowawczych, ale Zamku królewskiego w Warszawie nikt już nie wskrzesi. Nowa budowla na jego miejscu, choćby była wykonana z najwinniejszych planów dawnego stanu, będzie tylko rekonstrukcją.

Bilans przez nas dokonany minąłby się z celem, gdyby wywołał w nas nastroj bezwładności lub rozpacz. Oplakujemy wszystkie straty, liczymy je skrupulatnie — to prawda — ale z tego trzeźwego rachunku wysuwamy wnioski zupełnie innego typu, niż mało produktywnie załamywanie rąk. Na podstawie obrazu, jaki z tych wyliczeń jawi się przed naszymi oczyma, ustalamy założenia, na których opierać się wi-

nien nasz stosunek do sprawców wszystkich nieszczęść narodowych, do Niemców. Uzmysławiamy sobie jaskrawo, jaką wartość przedstawia tak zwana kultura niemiecka, pod niebo wystawiana przez propagandę Goebbelsa i, co najważniejsze, orientujemy się w tym, co pod tym względem mamy do zrobienia w dziele odbudowy, w dziedzinie kultury narodowej.

Odbudowa. Słowo najbardziej dziś ważne w naszym języku. Aktualne na każdym kroku. Tak, jak się mówi o odbudowie ciężkiego przemysłu, tak, jak się mówi o odbudowie naszych portów, arterii komunikacyjnych, rolnictwa, szkół, tak jak się mówi o odbudowie zniszczonych miast, bohaterską stolicę przede wszystkim mając na uwadze, tak samo mówi się o odbudowie życia kulturalnego.

W operowaniu tym słowem popełnia-

my jednak pewną nieścisłość. Dziś już stwierdzić możemy na licznych przykładach, że termin „odbudowa“ nie obejmuje całokształtu naszych wysiłków.

Co znaczy, dokładnie rzecz biorąc, słowo: odbudowa? Odbudować spaloną kamienicę — to znaczy przywrócić jej kształt, formę, wygląd z ostatniego dnia przed wybuchnięciem pożaru. A przecież my robimy coś zupełnie innego — znacznie więcej. Nie wracamy do wzorów przedwrześniowych. To nam dziś już nie wystarcza. Zabieramy się do dzieła znacznie trudniejszego. Odrzucamy stare wzory tam, gdzie nie czynią już one zadość naszym wymaganiom. To, co dziś czynimy, to nie tylko odbudowa, to już jest przebudowa i — lepiej jeszcze — rozbudowa. Różnica w treści tych określeń jest chyba zbyt wyraźna, by trzeba było szerzej ją tłumaczyć.

Ten maksymalny program naszego narodu ma swoje głębokie uzasadnienie w potężnych przemianach, jakich doznało nasze życie wewnętrzne. Stawiamy sobie nowe, znacznie wyższe niż dotychczas cele i do nich dopasowujemy w upartym wysiłku plan prac na każdy dzień następny.

Podobnemu prawu podlega również nasze życie kulturalne. I tutaj myślimy nie tylko o odbudowie, ale i o rozbudowie. Wydaje mi się słusznym, jeśli na tym miejscu o sprawach kultury polskiej mówić mamy, szersze ujęcie tych zasadniczych przemian, jakie przeżyliśmy pod wpływem wstrząsu wojennego, gdyż one są fundamentem, na którym kładziemy pierwsze cegły kultury Nowej Polski. O tym jednak, z konieczności, za tydzień.

Komunikat Nr 2 Instytutu Śląskiego.

Węgiel brunatny na Śląsku

W rządzie surowców energetycznych na Śląsku, obok węgla kamiennego, poważne miejsce zajmuje węgiel brunatny. Jest on na naszej ziemi bardzo rozpowszechniony i poza obrębem gór występuje prawie we wszystkich częściach Śląska. Stosunki zalegania tego węgla są jednak bardzo różne, a grubość pokładów waha się od 50 cm do 20 m, przy czym niekiedy występuje tylko jeden pokład, niekiedy zaś większa ich liczba. Aczkolwiek nadania górnicze na wydobywanie węgla brunatnego są rozrzucone po całej nizinie śląskiej, to dotąd górnictwo było prowadzone tylko w niewielu miejscach. Gdybyśmy jednak pominęli nawet wszystkie pokłady, których eksploatacja nie opłaca się w obecnych warunkach, to i tak pozostałoby jeszcze tak znaczne zasoby, że produkcja może być na długie dziesiątki lat zapewniona.

Wszystkie pokłady węgla brunatnego na Śląsku pochodzą geologicznie z okresu trzeciorzędowego i powstały na miejscu w okresie ciepłego, podzwrotnikowego klimatu, o czym świadczą licznie zachowane ślady roślin. Pokłady te uległy później wielu zaburzeniom, a w okresie lodowym zostały przysypane piaskiem i gliną przez nasuwający się z północy lodowiec, miejscami zaś zostały zdarte i zniszczone. Najbardziej wartościowe pokłady mieszczą się już poza Nysą Łużycką, wchodząc jednak na jej wschodni brzeg pokazała warstwą 10 do 12 m grubości w okolicy Mużakowa. Pokład ten jest przykryty piaskami o grubości rosnącej ku wschodowi, a nad nimi pojawia się jeszcze drugi pokład węgla, znacznie cieńszy, lecz dosięgający pod Żarami 3 — 5 m miąższości. Dalej ku południowi, w okolicy Zgorzelca i Lubania nie ma już zwartego pokładu, węgiel występuje tylko w izolowanych zagłębieniach. Najdalej na północ wypadek taki zachodzi w Węglińcu, inne mniejsze złoża były eksploatowane przez małe kopalnie.

Pokaźne są również pokłady w północnej części Śląska. Zaczynają się one koło Trzebnicy i ciągną się ku zachodowi przez Stróżę, Głogów i Koźuchów w stronę Żegania i Żarów, skąd przechodzi drugie odgałęzienie przez Nowimbork pod Zieloną Górę. W tym rejonie występuje płytko pod powierzchnią kilka cieńszych pokładów, co pobudzało już dość dawno eksploatację.

Przedsięwzięte wiercenia kazały przypuszczać, że na głębokości około stu metrów występuje tu poważny pokład węgla o wielkiej rozciągłości. Drobniejsze pokłady istnieją również w okolicy Opola, Oleśnicy, Sycowa, ale te nie nabrały dotąd znaczenia w gospodarce. Wreszcie na znaczniejszej głębokości istnieją też węgiel brunatny w kilku miejscach u krawędzi Sudetów (jak Chojnów, Dobrze Pole, Jawor, Ząbkowice i Odmuchów), ale te złoża tylko w wyjątkowych wypadkach nadawały się do odbudowy.

Śląski węgiel brunatny znalazł stosunkowo późno szersze zastosowanie w gospodarce, gdyż potrzeby opałowe były przez długi czas zaspakajane bez trudu wskutek obfitości drzewa na Śląsku. Dopiero w 18. wieku lasy skurczyły się tak dalece, że pociągnięto to za sobą wyraźny wzrost cen drzewa. Trzeba się

było zacząć rozglądać za innymi środkami opałowymi. Początków górnictwa węgla brunatnego nie znamy dokładnie, ale że pokłady te leżą płytko, ludzie musieli wpaść bez większego trudu na ich ślad. Prawdopodobnie już około r. 1740 zaczęto w skromnych rozmiarach używać tego materiału, co rozpoczęło torować drogę uprzemysłowieniu zachodnich skrajów Śląska. Jednakże górnictwo odbudowa na szerszą skalę zaczęła się dopiero w 19. wieku. Pierwsza kopalnia węglowa powstała w Radomierzycach koło Zgorzelca w r. 1822, a najstarsza istniejąca do dziś kopalnia rozpoczęła pracę w Zielonej Górze w r. 1840. Górnictwo to widocznie się opłacało, skoro w r. 1858 było już na Śląsku 15 czynnych kopalń z produkcją około 40 tysięcy ton.

(Dokończenie w nast. numerze)

List

miejscowego Polaka.

Od Redakcji: Zamieszczając w całości list Ob. Kubisa Romualda pragniemy przekonać upartych niedowiarków, że celem naszym jest dać każdemu, kto ma dobrą wolę i rozumie potrzebę zjednoczenia Braci Polaków z Macierzą, możliwość wypowiedzenia się w tej sprawie. Mamy nadzieję, że wezwanie Ob. Kubisa trafi Wam do przekonania i równie szczerze, jak on, napiszecie, czy rozwiązanie, jakie znalazł, całkowicie Wam odpowiada.

Spotyka się często w naszym tygodniku „Głos Prądnika“ różne głosy na temat współzycia Polaków i zjednoczenia z Macierzą. Otóż znając charakter tutejszej ludności, gdyż jestem już stary, 65 lat liczący i przechodziłem różne koleje losu, nie wyjąwszy aresztowania za działalność polityczną, bądź to jako członek i współzałożyciel Banku Ludowego, oraz Stowarzyszenia Związku Polaków w Niemczech, — chciałbym po dać swoje uwagi na ten temat.

Pierwszy warunek — to jest oświata polska. Powinna ona wyrobić sobie u nas obywatelstwo, gdyż tej niemieckiej nie brak i często fałszywie oświeclającej

historię Polski. W tym celu należałoby urządzić kursy wieczorne dla dorosłych języka polskiego, celem nauczania czytania po polsku. Dalej urządzić bezpartijne odczyty z historii Polski z okazji świąt państwowych i innych, dalej w każdej gromadzie wiejskiej założyć czytelnię i wypożyczalnię książek za minimalną opłatą. Szczególnie dzieci szkolne powinny urządzić częste przedstawienia, co w dużej mierze zależne będzie od pracy Nauczycielstwa miejscowego. Dochód z przedstawień przeznaczyć na kupno książek do własnej biblioteki szkolnej.

Żadne weryfikacje, czy inne papiery nie potrafią tego dokonać, co celowa oświata, poznanie prawdy przez tę oświatę o Polsce, gdyż nie można żądać od ciemnego oświecenia koloru. Najlepszy dowód tego, że Ślązacy, pomimo ucisku 700-letniego nie zatracili polskiej mowy, a główną ostoją był i jest kościół katolicki i książki polskie do nabożeństwa, które to dla większości Ślązaków były całą lekturą polską, gdyż inna była zabroniona przez Niemców, a wreszcie i te książki polskie do modlitwy ostatnio zostały zakazane i używanie ich podlegało karze.

(Dokończenie na str. 4)

(Dokończenie ze str. 3)

Drugim warunkiem będzie usunięcie z administracji względnie z Milicji tych, od których, niestety z żalem trzeba przyznać, w czasie początkowej organizacji władzy polskiej na Śląsku, może z braku znajomości warunków miejscowej ludności czy z innych powodów została wyrządzona tej ludności długo niezapomniana krzywda, a którzy obecnie widząc sprawców tej krzywdy, uważają wszystkich Polaków za temu winnych, co nie powinno mieć miejsca.

Dalej trzeba stosowania względem ludności miejscowej dyscypliny i sprawiedliwości, gdyż do tego są przyzwyczajeni z dawna, a inne postępowanie uważają za specjalnie przeciw nim skierowaną zemstę.

Te dwa przykazania wymienione powinny cechować wszystkie poczynania władz i czynników do tego powołanych, a zjednoczenie z Macierzą może nastąpić szybko i nie będzie można słyszeć jak dzisiaj słów, że ja Ślązak, a nie Polak, których się u nas uważa za intruzów.

Kończąc swoje wywody, pragnąłbym, ażeby więcej obywateli z miejscowych Ślązaków swoje spostrzeżenia na wyżej określone tematy umieścili w najbliższych numerach naszego „Głosu Prądnika”.

Kubis Romuald.

Grocholub, dnia 25. II. 1946.

Gawęda z przyjaciółmi.

Co umiemy?

(1) Na tym miejscu chciałbym mówić stale z moimi przyjaciółmi — będzie ich duża gromada. Będą to ci wszyscy młodzi, których obowiązek zatrzymał w domu, albo przykuł do warsztatów pracy i nie pozwolił chodzić do szkoły. Będziemy mówili ze sobą o wszystkim, co Was ciekawi, boli, cieszy i niepokoi. Będziemy się starali znaleźć odpowiedź na dręczące Was pytania.

Dzisiaj, w pierwszej gawędzie, pomówimy o samokształceniu. Słyszeliście pewnie, co to jest samouk. Być może mówiono przy Was tak o kimś, kto wysokich szkół nie skończył, a mimo to doszedł w swoim fachu do wielkiej wprawy i wiedzą praktyczną przewyższał takich, co pokończyli akademie. Znałem takiego samouka. Był „hutnikiem” w hucie szkła. Kiedy go poznałem, był już starym człowiekiem. Nie umiał czytać ani pisać. A jednak każdy inżynier, każdy kierownik huty szedł do niego po ratunek, kiedy w pracy zdarzyło się nieszczęście. Na wszystko umiał znaleźć radę. I piec hutniczy zbudował i szkło zafarbował według życzenia i na warsztacie stanął, aby młodego chłopaka nauczyć trudnej sztuki dmuchania szkła.

Wszystko umiał, na wszystkim się znał. Był samoukiem. Szanowali go ludzie, bo umiał to, czego nie umieli inni.

Zastanówcie się chwilę. Czy w każdym z Was nie budzi się chęć, aby wykazać innym, że Wy także umiecie coś lepiej od wszystkich ludzi na świecie? Jak to przyjemnie powiedzieć sobie: — A jednak tego, co ja, nie potrafi nikt! Spróbujcie odpowiedzieć sobie, czym każdy z Was chciałby się pochwalić przed innymi.

Kiedy już będziecie gotowi z odpowiedzią, pomyślcie nad tym, czy wasza specjalność jest rzeczą szlachetną i piękną, czy też może brzydką i nieuczciwą. Wiem dobrze, że są między Wami tacy, którzy chcą chwalić się umiejętnością picia wielkiej ilości wstępnego „bimbru”. Są również tacy, co chwalać się zdolnościami sprytnego przyswajania sobie cudzych albo nie zabezpieczonych przedmiotów. Z tymi nie chcę mówić w ogóle. Szkoda słów. Nie dogadamy się!

Są jednak między Wami i tacy, którzy mimo młodego wieku, mimo obowiązków i tułaczki, mimo, że nie skończyli wcale szkół — celują w swoim fachu i

czasem pracują lepiej od starszych. Są między Wami młode dziewczęta, które opiekują się rodzeństwem i dźwigają na swoich barkach ciężar utrzymania całego domu.

Z tymi chciałbym w gawędach naszych tygodniowych porozmawiać. Tym chciałbym pomóc i drogę do samokształcenia pokazać.

Napiszcie więc do nas, o tym, co Was ciekawi, boli, cieszy i niepokoi. Odpowiemy listownie, albo w ramach następnej gawędy. Do widzenia!

Lesław Zbigniew.

USUWANIE ŚLADÓW

NIEMCZYŹNY —

TO OBOWIĄZEK KAŻDEGO

POLAKA!

Nadesłane.

„Pracownik Stolicy.”

Już trzeci z kolei (podwójny) okazały zeszyt dwutygodnika widać we wszystkich kioskach z gazetami. Pismo to, poświęcone sprawom społeczno-samorządowym stolicy, jest bardzo interesujące. Zawiera żywą, aktualną i głęboką treść.

W zeszycie lutowym „Pracownika Stolicy” piszą: mgr St. Zgrzebniński „O nowe oblicze pracownika stolicy”. J. Bednarczyk rozwija „Problem szkolenia i organizowania kadr pracowniczych”. W. Szurig — Warszawa wczoraj... dziś... jutro... w liczbach.

Artykuły powyższe są właściwie krótkimi, ciekawymi rozprawkami, odznaczającymi się fachowością i wszechstronnością ujęciem tematu. Można się z tym lub owym rozwiązaniem nie zgadzać, ale nie można się z nim nie zapoznać. „Pracownik Stolicy” zachęca czytelnika do płodnej dyskusji i realizacji wysuniętych tez.

Popularność zdobyły już sobie stałe obszerne działy pisma: kronika i sprawy bieżące; przegląd wydawnictw; zagadnienia w świetle prasy. Zawierają one starannie dobrany, obfity i aktualny materiał z bieżącego życia społecznego, gospodarczego i kulturalnego. Kronika i przegląd „Pracownika Stolicy” realizują cele planowego informowania i instruowania.

„Pracownik stolicy” — obecny i numer, poprzednie (już po wyczerpaniu) są do nabycia we wszystkich księgarniach i kioskach Warszawy i na prowincji. Cena podwójnego numeru (str. 76) zł. 10. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Ratusz, Al. Jerozolimskie nr 1, III p., pokój nr 332.

Przygotowanie do akcji siewnej

W Katowicach ukonstytuował się pod przewodnictwem wicewojewody Arki-Bożka komitet wiosennej akcji siewnej. Zastępcą przewodniczącego jest por. Głowacki — wojewódzki pełnomocnik akcji siewnej.

Areał rolny naszego województwa wynosi ok. 400 tysięcy ha. Z tego 112 tysięcy ha przygotowano jesienią, pozostaje do obróbki przeszło 280 tysięcy ha. Zapotrzebowanie ogólne ziarna siewnego i nasion wynosi 35.390 ton oraz 260 tysięcy ton ziemiaków. Ilości posiadanych zbóż pokrywają zapotrzebowanie w około 30 proc. Niedobór zbóż i nasion wynosi 22.200 ton. Na pokrycie tego niedoboru zwolnione zostały przez Ministerstwo Rolnictwa zapasy, skąd już rozpruty do miejsc przeznaczenia, następnie z krakowskiego i z rzeszowskiego. Oprócz ziarna z zapasów krajowych, otrzymamy pszenicę jara oraz owies z importu ze Związku Radzieckiego, skąd przybyło już 845.360 kg. Ponad 70 dalszych wagonów ziarna jest już w drodze do naszego województwa. W ramach dostaw UNRRA przewiduje się 8000 ton jęczmienia jarego.

W ten sposób, o ile wszystkie przewidziane transporty nadejdą, otrzymamy na pokrycie niedoboru 20.550 ton zbóż i nasion.

Pewna drobna część zbóż i nasion zostanie rozdana bezzwrotnie gospodarzom, którzy najbardziej ucierpieli w czasie działań wojennych.

O ile pod względem zbóż sytuacja przedstawia się dość dobrze i mamy sobie również radę z nasionami warzyw, o tyle brak ziemniaków sadzeniaków jest wprost katastrofalny. Mamy zaledwie 50 proc. na pokrycie zapotrzebowania, a około 130 tysięcy ton trzeba będzie sprowadzić z innych województw lub zakupić na wolnym rynku. W związku z powyższym powstał projekt zgłoszenia do Państwowego Monopolu Spirytusowego wniosku, aby nie wywozić ziemniaków z naszego województwa, lecz zakupywać je na terenach, mających nadwyżkę.

Sprawa nawozów sztucznych nie została jeszcze ostatecznie uregulowana. Według okólnika, kto złoży świadczenia rzeczowe w 60 proc., ma prawo do wymiany 1 metra zboża na 1 metr nawozów sztucznych. Po złożeniu 100 proc.

świadczeń wymienić można metr zboża na półtora metra nawozu. Byłoby pożądane, aby rozdział nawozów sztucznych względnie warunki wymiany ustalone zostały definitywnie i wprowadzone do życia, ponieważ czas nagli.

Pod względem traktorów oddział Opolu jest wyposażony mniej więcej w stosunku do zapotrzebowania. Oddział Katowice natomiast, wobec przesłania części traktorów na Dolny Śląsk, jest w gorszej sytuacji. Kolejność prac traktorów przewiduje orkę na majątkach, następnie na gospodarkach osadników, którzy nie posiadają inwentarza i wreszcie na terenach dotąd niezagospodarowanych.

Państwowe Przedsiębiorstwo Traktorów i Maszyn Rolnych, oddział w Opolu, wzywa wszystkich traktorzystów do zgłaszania się w celu objęcia pracy. W Opolu, Koźlu, Raciborzu i Kluczborku są kursa przeszkoleniowe dla traktorzystów.

Związek Samopomocy Chłopskiej obowiązuje się zorganizować całkowitą pomoc w akcji siewnej, w zakresie małych gospodarstw.

„Trybuna Robotnicza”

TADEUSZ KARAS
Pow. Instr. Prod. Rośl.

Wapnowanie pól

Wapno w glebie dla życia rośliny jest tak samo ważnym składnikiem, jak azot, potas, fosfor, powietrze i słońce. Na gleby kwaśne wapno ma trojakie znaczenie: a) neutralizuje kwasy, występujące w glebie, które są szkodnikami dla życia roślin; b) poprawia budowę, czyli strukturę gleby, czyniąc ją grudkowatą, dobrą do przewietrzania; c) posiada znaczenie składnika pokarmowego dla roślin. Niektóre gleby zawierają dostateczną ilość wapna, jak rędziny, zwane także borowinami oraz gleby gliniaste o podłożach wapiennych.

Natomiast gleby piaszczyste, piaski, lekkie szczyrki, bielice i glinki lessowe są zazwyczaj ubogie w wapno.

Brak wapna w glebie możemy również poznać po występującej na niej roślinności, jak skrzypy, pospolicie zwane koziolkami i szczawiki. Znajdując te rośliny na naszych polach, możemy przypuszczać, iż przeważnie w tej glebie brak jest wapna. Możemy ten brak uzupełnić przez wapnowanie. Czasem jednak roślinność może być dla nas nie zupełnie dobrym wskaźnikiem braku wapna w glebie. Wówczas należałoby

dać próbkę ziemi do analizy.

Wapnowanie jest celowe przy równocześnie nawożeniu nawozami azotowymi, potasowymi, fosforowymi. Samym wapnem możemy glebę wylugować. Ilość wapna użytego na 1 ha jest uzależniona od większej lub mniejszej kwasowości gleby, jak również od rośliny, pod którą dajemy wapno. Według doświadczeń stwierdzono, iż buraki cukrowe i pastewne, jęczmień, pszenica i lucerna potrzebują większych dawek wapna. Natomiast marchew, żyto, koniczyzna i ziemniaki znoszą mniejsze dawki wapna, gdy tymczasem len, lubin i seradela nie znoszą większej ilości wapna. W praktyce spotykamy się z kilkoma rodzajami wapna, używanego w rolnictwie do wapnowania gleb.

1. Wapno palone lub miał wapienny. O ile mamy w większych bryłach, układamy go na polu w przyźmie. Można lekko skropić wodą i okryć ziemią. Otrzymań w ten sposób mączkę rozsiewamy po polu.

2. Wapno z przemysłu, tzw. wapno saturecyjne lub defecyjne. Powyższe wapno stanowią odrodek w przemyśle,

w cukrowniach. Zawierają one jednak zbyt mały procent azotu, fosforu i potasu, poza tym zawierają około 35 proc. wody. Nie opłaca się więc sprowadzać tego wapna z daleka.

3. Margiel zwany białą gliną. Jest to mieszanina węgla wapnia z piaskiem i gliną. Występuje on płytko pod powierzchnią ziemi. Po wykopaniu dobrze jest ułożyć go w kupki, aby przemarzał, wzgl. dobrze też jest rozsypać dokładnie i rozbrzonić ziemię, ponieważ wówczas wapno dobrze się rozłoży i wymieszają z ziemią.

4. Kreda. Używamy jej w postaci mączki, którą rozsiewamy w podobny sposób, jak nawozy sztuczne. Przy wapnowaniu gleby, należy uważać, aby razem z wapnem nie dawać obornika, a z nawozów sztucznych superfosfatu i siarczanu amonu, ponieważ wapno wpływa na szybszy rozkład powyższych nawozów, przez co część pożytecznych składników nie zostaje wykorzystaną przez rośliny, marfuje się, uchodząc w powietrze. Należy więc ustanowić odstęp między wspomnianymi nawozami a wapnem około pół roku.

Najodpowiedniejszą porą do wapnowania gleb jest jesień, rozchodzi nam się bowiem, aby wapno jak najlepiej przemieszało się z ziemią, gdyż niejednokrotnie użycie wapna, zwłaszcza pa-

lonego na wiosnę, może zaszkodzić kielkującym roślinom.

Na glebach lekkich można stosować wapno saturecyjne, margiel i kredę, natomiast z wapnem palonym trzeba być bardzo ostrożnym i lepiej jest zrobić próbę doświadczalną na małym kawałku, niż zastosować na całym polu i mieć potem różne niespodzianki.

Tak samo pod kartofle nigdy nie należy dawać wapna na wiosnę, gdyż kartofle wskutek świeżego wapna dostają tzw. pryszczę.

Pod buraki cukrowe i pastewne, jęczmień i pszenicę można dać wapna od 8 — 10 q na 1 ha, natomiast pod marchew, żyto, koniczynę i ziemniaki od 6 — 8 q na 1 ha.

Wyjątek stanowi lucerna, która jest bardzo wdzięczna za wapno. Nie zaszkodzi dawka w ilości 20 — 25 q wapna na 1 ha.

Rola czyli gleba wymaga tego wapnowania również dla życia bakterii, które są bardzo pożyteczne. To wapno powinno być dane tej glebie co 4 — 6 lat, oczywiście zależnie od jakości tej gleby.

Należy jeszcze dodać, że wapno wpływa na poprawienie kultury rolnej, jak również na stworzenie w glebie struktury grudełkowatej, tak pożądanej dla nas rolników.

WYNIKI KONTROLI URZĘDÓW MIESZKANIOWYCH.

Prądniku zalega dwa tysiące wniosków - w Nysie Urząd Mieszkaniowy pracuje dobrze

Sprawa gospodarki mieszkaniowej jest jedną z największych bolączek naszych miast. Znanym faktem jest, że w urzędach wzgl. w komisjach mieszkaniowych popełniane są nadużycia, dające możliwość ludziom zasobnym w pieniądze, przeważnie spekulantom, złożeniem mienia publicznego i innym metem społecznym — wyzyskiwanie przydziałów mieszkań z krzywdą ludzi ubogich, którzy z niesumienności czy wprost sprzedajności niektórych urzędników korzystać nie mogą i nie chcą. Godzi to przede wszystkim w człowieka pracy, który dziś w Polsce powinien mieć wszelkie ułatwienia, aby mógł skutecznie i wydatnie pracować dla odbudowy kraju.

dla odbudowy kraju.

Takiego stanu rzeczy nie można dłużej tolerować w społeczeństwie praworządym. Do walki z przestępstwami na tym tle wystąpiła Prokuratura Sądu Okręgowego w Prądniku, w związku z czym jednocześnie dokonano komisyjnej kontroli Urzędów Mieszkaniowych w Nysie i Prądniku. W kontroli wzięli udział obok Podprokuratorów Rejonowych, przedstawiciele stronnictw politycznych i Milicji Obyw.

W Prądniku stwierdzono, że w Urzędzie Mieszkaniowym zalega w załatwieniu około 2 tysiące wniosków, z których znaczną część złożono jeszcze w

lipcu, sierpniu i wrześniu roku ubiegłego. Przeprowadzona kontrola wykazała nadto karygodny nieporządek w księgach, rejestrach i kartotekach, przy czym stwierdzono, że mimo niezalatwienia wielkiej ilości wniosków jeszcze z lata r. ub., niektóre wnioski na te same mieszkania, pochodzące ze stycznia a nawet lutego br. — Urząd Mieszkaniowy zdążył już załatwić pozytywnie.

W związku z tym nasuwa się pytanie, czym kierował się Urząd Mieszkaniowy w przedstawianiu wniosków do załatwienia? Komisja doszła do przekonania, że ma się w Urzędzie Mieszkaniowym w Prądniku do czynienia z ogólnym nieładem, w którym nawet jego urzędnicy

z trudem się orientują.

Wszczęte w wyniku kontroli dochodzenia prokuratorskie wykazały niezawodnie, kto i w jakim stopniu ponieść winien odpowiedzialność za taki stan rzeczy.

Nadmienić przy tym wypada, że w przeciwstawieniu do Prądnika — kontrola w Nysie wykazała, iż tamtejszy Urząd Mieszkaniowy pracuje składnie i żadnych poważniejszych błędów nie popełnia. Widać tedy, że przy dobrej woli i umiejętności — można ten trudny obowiązek dostarczenia pracującym mieszkań wypełnić należyście.

TROJACZKI PRĄDNICKIE.

Nie reklamy, lecz mleka...

Wiele, może za wiele pisało się i mówiło przed wojną o urodzeniu się w dalekiej Kanadzie pięciorga dzieci, słynnych jako „Pięcioraczki kanadyjskie”. Ile to było reklamy, krzyku, szumu i to nie tylko tam, w Kanadzie, ale we wszystkich krajach Ameryki i Europy, a zapewne i dalej, dokąd tylko docierała prasa. Naturalnie u nas, w Polsce, „Pięcioraczki kanadyjskie” znalazły również poczesne miejsce w prasie codziennej i tygodniowych czasopismach ilustrowanych, jako reklamy dla firm farmaceutycznych, produkujących — doskonałe zresztą — odżywki dla dzieci. Jak wiemy z prasy, „Pięcioraczkami” zapiekował się rząd kanadyjski, organizacje, przemysł i społeczeństwo; także z sąsiednich Stanów Zjednoczonych. A. P. napływały na ręce szczęśliwych rodziców pokaźne kwoty w dolarach, celem zapewnienia zdrowego i szczęśliwego wychowania pięciu małych istotek bez trosk codziennych. Były to same dziewczynki.

Przyszła wojna. Wstrząsnęła światem — przeminęła. Pozostawiła po sobie dużo biedy, ale i nadzieję, że kiedyś, że wkrótce będzie lepiej, lżej. Dokonała licznych zmian ustrojowych i terytorialnych — przesunęła Polskę ze wschodu na zachód, na pradawne dziedzictwo Piastów, przepędzając Niemców dalej na zachód. Na nowe ziemie popłynęły fale repatriantów ze wschodu, z za Buga i Sanu, aby tutaj, na świeżym miejscu, na nowo budować swe życie gospodarcze i rodzinne.

Do Prądnika przyjechała i osiedliła się tutaj rodzina polska z Kałusza, pow.

Stanisławów: Brzostowski Franciszek z żoną Katarzyną (brzemienną) i dziećmi. 15-go lutego br. 42-letnia Katarzyna Brzostowska, umieszczona w miejscowym szpitalu, powiła szczęśliwie troje dzieci: chłopca i dwie dziewczynki. Tak matka, jak i dzieci znajdują się pod jak najtroskliwszą opieką lekarzy i są pupilkami całego personelu zakładu.

Mimowoli nasuwa się porównanie — tam, w Kanadzie, pięcioraczki wychuchane, szczęśliwe, sławne... tutaj w Prądniku, u nas, w wolnej już Polsce — trojaczki kilkutygodniowe — dzieci ludzi dopiero osiedlonych, biednych, maleństw potrzebujące nie sławy, nie reklamy, my, lecz mleka, mleka, mleka, a później... papu!

Czyż my, społeczeństwo, przejszemy obojętnie obok faktu narodzin tak niecodziennych? Czy my potrafimy tylko zachwycać się tym, co nam daje granica? Czyż nie powinno być naszą dumą, że tutaj, u nas w Polsce, mamy takie „curiosum”, tak niecodzienne zdarzenie — trojaczki.

Nie! Nie przejdziemy obojętnie nad tym faktem do porządku. Nie jesteśmy gorsi od Kanadyjczyków, jesteśmy tylko biedniejsi. Lecz jako społeczeństwo potrafimy podzielić się tym, czym mamy, a organizacje i związki, przemysł i rzemiosło nie dadzą się zdystansować w tej szlachetnej rywalizacji.

Zapewne opiekę nad zdrowiem maleństw obejmie Stacja Opieki nad Matką i Dzieckiem, która ze swej strony dołoży wszelkich starań, by nasze pupilki rozwijały się wzorowo.

Mówiąc, że nie jesteśmy gorsi od społeczeństwa i władz kanadyjskich, ape-

lujemy do odpowiednich czynników o ustanowienie pewnej opieki nad trojaczkami i o przyjęcie im z poręczą materialną oraz o zapewnienie egzystencji rodzicom trojga maleństw, by mogli je

wychować na zdrowych, dzielnych obywateli. Adres trojaczek: Brzostowski, Prądnik, Nyska 3.

K. Kan.

WIADOMOŚCI Z PRAŻYNY.

ZGODA BUDUJE

W dniu 3 b. m. zespół amatorski odegrał w sali gospody ob. Kaczmarczyka Stan. w Prąźnie komedię pt. „Pan kapral weteranów” w 3 aktach. Widownia szczerze wypełniona wciąż oklaskiwała grających amatorów. Sztuka o treści wesołej, pełna humoru, a głównie dobra gra wszystkich bez wyjątku amatorów — podobała się ogólnie, tak, że musiano ją w tym samym dniu powtórzyć. Zasluga to głównie kierownika i reżysera zespołu ob. Sikory Stanisława, który mimo zajęć kołodziejskich poświęca wiele czasu pracy kulturalno-oświatowej. Sekunduje mu w tej pracy młodzieńca, dobrze grająca na pianinie i harmonii ob. Szalewska.

Dużo urozmaicenia w dniu świątecznym, a zwłaszcza w okresie karnawałowym dały produkcje miejscowej orkiestry. Bawili się młodzi i starzy, repatrianci i miejscowi — czas płynął szybko, miło i przyjemnie.

Obecnie kierowniczka miejsc. szkoły, która jest duszą i motorem działalności kulturalno-oświatowej w Prąźnie, przygotowuje cały szereg imprez o charakterze zamkniętym. Główny nacisk kładzie na kursy dokształcające, poprawnosc w mowie polskiej, śpiew i obyczajowość. Szkoda tylko, że nie ma w tej ruchliwej wsi biblioteki i czytelnicy. To też chciwi książkowej wiedzy korzystają z księgozbiorów w m. Białej, odległym zaledwie pół km od Prązny.

Poza tym nastroje panują we wsi dobre i nie wróży ich osłabienia, mimo różnych plotek, krążących od domu do domu, to o przesiedleniach, to o akcji siewnej, o polityce itp. Gdyby — jak mówią — nie „Głos Prądnika”, plotek tych byłoby więcej.

Ludność licząca przeszło 800 osób, dzieli się jeszcze na tubylczą i napływową (po prawie połowie tej cyfry). Spośród niej wybijają się na czoło gromady kilku działaczy z ob. Szalewskim Ludwikiem na czele. Jak kierowniczką szkoły na niwie oświatowej, tak ob. Szalewski w dziedzinie pracy społecznej pierwsze dzierży skrzypce. Spis ludności, porady różne, ugody, podania, konferencje itp. — oto jego zakres bezinteresownych czynności. Sołtys znowu sprawuje swój urząd ku ogólnemu zadowoleniu obywateli prąznickich. I tak ściele się w tej gromadzie życie — nie po różach, częściej po grudzie, ale w zgodzie i wzajemnej współpracy. Za rok nie będzie można już odróżnić tych dwu grup społecznych: repatriantów i tubylców. Będą już tylko Polacy prąznicki.

Może do tego czasu i ob. sołtys zmieni nazwę „Prąznia” na „Prązna”, wymalowaną na urzędowej tablicy, widocznej z każdego rogu domu.

W końcu nadmienić należy, że Prązna otrzyma wkrótce na stałe własnego proboszcza, w osobie znanego i cenionego w Prądniku ks. Biereckiego.

Korespondencja z Głogówka.

Idźcie dzieci do domu...
dzisiaj nie ma dla was szkoły!

Głogówek — miasto sadów i ogrodów — było stolicą rolniczej części powiatu prądnickiego. Początkami swymi zalegała czasów książąt dzielnicowych 13. wieku; jako dowód starożytności pozostały resztki murów obronnych z bramą wjazdową, zamek, kościół parafialny, stare kaplice. Długo czas rozlegała się mowa polska, jeszcze do czasów reżimu hitlerowskiego wieśniacy, przybywający na targi do Głogówka, rozmawiali między sobą po polsku. Lata terroru hitlerowskiego zamknęły usta ludowi polskiemu — mowa polska sponiewierana, pozbawiona konała na przedmieściach, grała się po ciasnych izbach proletariatu miejskiego, cofała się do pobliskich mek przed czujnymi uszami służalców hitlerowskich. Porębowie, Sobotki, Bednorze wyrzekali się mowy polskiej, — byle by mieć spokój, byle by pracować i żyć dostatnio. Dzieciom ich nawet nie śniło się, że w żyłach ich płynie krew polska. Aż nareszcie wybiła godzina, kiedy orzeł biały wyprostował się i skrzydło i przygarnął pod nie łebki lechickie, kiedy znowu mowa

polska może święcić wiosnę odrodzenia.

Lecz oto w tej radosnej chwili zgrzyt! Lecz radość — część dzieci tego miasteczka nie ma szkoły. Ponad 100 dzieci zatrzymuje się przed nowoczesnym budynkiem szkolnym i patrzy z utęsknieniem. Szkoda dzieci waszego czasu! Idźcie do domu. Dla was nie ma szkoły!...

Szkoda! Piękny gmach! Parkietowe podłogi, położone ręką wroga, powygnięte wskutek niezapewnienia w fantastyczne pagórki i dolinki, przez szczeliny dachu (bo dotychczas dachy były załatane tylko pojedynczą dachówką) sączą się jak przez sito strumyki wody, sufity zamakają, sypią się okruszki tynku — rośnie kolekcja ruder w Głogówku. Pełno dachówek ze zburzonych domów wala się bezużytecznie po ziemi. Ano trudno, nie ma materiału na zreperowanie dachu szkolnego. Siedem obszernych sal szkolnych spogląda czarnymi oczodołami okien na stojące dzieci. Daremnie dzieci stoicie, szkło przeznaczone do oszklenia szkoły już od miesiąca także czeka w magazynach sta-

rostwa, na przewiezienie go do Głogówka. Ale któż po nie pojedzie?

Szkoda dzieci waszego czasu. Wy okien nie oszklicie. Idźcie do domu! Dzisiaj dla was szkoły nie ma!...

W trzech ciasnych izdebkach (kancelaria szkolna) gniecie się i prasuje 150 dzieci; powietrze ciężkie gęste, że przysłowiowa siekiera zawisnąć by mogła, spocone twarze, zmęczone usta powtarzają z zapałem: „My chodzimy do szkoły! Uczymy się mówić po polsku!” — raz wraz ktoś z dzieci wysuwa się z płonącej twarzą i biegnie do sąsiednich domów, aby ugasić pragnienie, bo w szkole nie ma wody, nie ma wiader, w których tej wody można byłoby przynieść.

Część dzieci stanęła pod ścianami klasy, kilka wcisnęło się za tablicę, a reszta czeka cierpliwie na korytarzu — daremnie dzieci czekacie. Idźcie do domu! Dla was dzisiaj nie ma szkoły!

Trzech nauczycieli boryka się z trudnościami. Od trzech miesięcy chodzą, proszą, piszą do Zarządu miasta, ale zawsze bezskutecznie. Daremnie chodzą. Czekajcie! Przyjdzie wiosna. Będziecie uczyć i mieszkać pod gołym niebem.

Ich koledzy, pracujący po wsiach, łatwiej się dogadali z sołtysami i wójtami, mają szkoły i mieszkania wyremontowane, wystarano im się o meble, a

nawet nie skąpiono żywności — natrafiają na życzliwość i poparcie, ale w Głogówku panują inne zwyczaje. Dwu nauczycieli daremnie czeka na przydział mieszkania — siedzą kątem u rodziców dzieci, zajmując po 1 pokoju i kuchnię, a o przydziale najskromniejszych mebli, dzisiaj już mówić nie można. Poczekajcie krzewiciele kultury! Nie widzicie, że pod waszym bokiem podnosi się z gruzów ratusz (prawdopodobnie z XVI w.), zabytek sztuki architektonicznej, projektowany przez architektów niemieckich. Niestety! Rozczulamy się nad „białymi krukami” z zamku hr. Opersdorfa i w tej chwalebnej pracy dla przyszłości nie dostrzegamy tego nowego człowieka, brata Ślązaka, który może być twórcą nowych wartości, który w sercu swoim nosi wspanialsze pomniki, aniżeli te, na których ręka niemiecka wycisnęła swoje piętno — pamięć czynów jego wielkich przodków, pisanych ręką królów polskich. Zapominamy o dziecku śląskim, w którym resztki tych skarbów siedzą ukryte i zapomniane, które garnie się do szkoły polskiej i mijając piękny budynek szkolny, pyta znowu nauczyciela: „Czy dzisiaj będziemy rzykać po polsku?” Nie, dziecko! Darmo się pytasz! Dzisiaj nie ma szkoły! (ika)

R o z m a i t o ś c i

KRONIKA PRADNICKA.

ZAMIAST WIENCA. Zarząd Oddziału Powiatowego Z. N. P. Ognisko Pradnik i Głogówek — złożył zamiast wienca na trumnę śp. Prof. Ryszki Franciszka kwotę zł. 540 na cele dożywiania młodzieży P. Lic. i Gimn. Męskiego w Pradniku, w którym to Zakładzie uczył Zmarły Kolega.

WYJAŚNIENIE.

Na str. 6-tej w Nrze 5—6 „Głosu Pradnika“ cytaty ze statystyki PUR. w Pradniku, pod tytułem „W 6-ciu parafiach“ zawiera zdanie: „w jednej parafii (Łącznik) proboszczem jest ksiądz Niemiec.“

Na podstawie informacji otrzymanej od Ob. Wice-Wojewody Arka-Bożka — z zadowoleniem wyjaśniamy, że proboszczem jest nie Niemiec, lecz Polak od urodzenia ks. Rzedeczko ze Sławikowa, spód Raciborza. Zna go osobiście Ob. Arka-Bożek i w swoim wyjaśnieniu dodaje: „jeżeli jego weryfikacji nie załatwiono, to z tego powodu wyrażam swoje wielkie zdziwienie.“

„SAMOPOMOC CHŁOPSKA“ — NERWEM ŻYCIA W BIAŁEJ.

Jak w każdej gminie wiejskiej, tak samo w mieście Biała w pow. pradnickim, jest ludność polska napływowa i miejscowa. Wprawdzie nie wszyscy repatrianci zaklimatyzowali się, jednak są między nimi tacy, którzy zdają sobie sprawę z celu, dla którego tu przybyli — i przejawiają szczerą chęć do pracy „pionierskiej“, życzliwe nawiązując stosunki z ludnością miejscową tj. z weryfikowanymi Polakami. Są jednak niestety tacy, którzy przejawiają zbyt często skłonności do budzenia nieporozumień i mimo interwencji Komitetu Obywatelskiego, powołanego do likwidacji sporów — nie ustępują z „placu“. Do nich to możemy zastosować przykład przytoczony w artykule wstępnym pod tytułem N-rze „Głosu Pradnika“.

KRONIKA GŁUCHOŁASKA.

... swęgo nie znacie

W odległości 15 km od Pradnika leży w dolinie pięknie zbudowane miasto — Głucholazy. Szczycili się nim Niemcy, jako „pruskim granicznym miastem“, leżącym 275 m nad poziomem morza, z 2.000 mieszkańców i u podnóża pięknych, sudeckich gór. W historii niemieckiego miasta to jest starożytnym, już w r. 1263 umocnioną twierdzą i na prawach miast niemieckich rządzoną. W latach 1428 i 1472 ucierpiał Głucholazy wiele wskutek najazdów husytów i wskutek powodzi.

Obecnie jest ono cichym wokół, ale wewnątrz „rozbawionym“ miasteczkiem. Nie wiem, czy które nawet większe miasto miało w bieżącym karnawale tyle zabaw, balów, tańców, wieczorków itp. Choć wiele z nich było na poziomie „Grajdołka“, choć wszystkie prawie można nazwać nieudalymi imprezami — ale Głucholazy pozostały w pamięci pierwszych pionierów miasteczka — uciech i domowych plotek. „Przy kominku“ mówi się o wszystkim, ale najmniej o wartości klimatycznej miasta. Niemcy umieli ściągać kuracjuszy, wycieczkowiczów, narciarzy, umieli nadać Głucholazom cechę miasta interesującego, a nawet „badu“ — my za cały boży rok niczego dla Głucholazów nie zrobiliśmy.

Nie ma Komitetu „Klimatycznego“, nie ma ludzi do propagandy turystyki, nie ma człowieka, któryby temu miastu mógł przysporzyć ruchu i pieni-

GIMNAZJUM KUPIECKIE. Dyrekcja oraz Komitet Rodzicielski przy Państwowym Koedukacyjnym Gimnazjum Kupieckim w Pradniku, ul. Traugutta 10 — dziękuje wszystkim Ofiarodawcom ze sfer kupieckich za Ich, chociaż skromne, ale za to serdeczne datki w m-cu grudniu ub. r. na wewnętrzne potrzeby gimnazjum.

Równocześnie Dyrekcja podaje do wiadomości, że na życzenie zainteresowanych został otwarty 3-miesięczny kurs stenografii, odbywający się 3 razy w tygodniu, tj. we wtorki, czwartki i soboty o godz. 17-ej.

CENY TARGOWE W PRADNIKU. Masło 380 zł. za 1 kg; słonina 390—400 zł.; ser 70 zł.; cebula 80 zł.; oliwa 270 zł. za 1 l.; śmietana 80 zł.; mleko 20 zł.; jaje 10 zł.; 100 kg pszenicy 1700 zł., żyta 1200 zł., ziemniaków 250 zł.

Na tandecie ożywienie. Wielu handlujących przybywa z poza Pradnika. Ostatni zdawałoby się szabrownicy już zniknęli — gdzie tam? Uwijają się w tłumie, pozornie znikają i znów wypływają z towarem.

Mamy jednak nadzieję, że czas uleczy obie „walczące strony“.

Życie w Białej normuje się i nabiera koloru i werwy. Jak na rozmiary miasta — ilość 3.384 mieszkańców nie jest mała, a jeżeli tę ilość porównamy z liczbą 3.736 z r. 1939, możemy powiedzieć, że ubytek 452 osób nie odbił się wcale na rozwoju życia miejskiego. Przeciwnie. Uruchomione zakłady naukowe, jak gm. Szkoła Rolnicza, przyw. Gimnazjum Koed., szkoła powszechna i przedszkole, są tego ożywienia miejskiego wyraźnym dowodem. Młodzież i dorośli garną się — jak zresztą wszędzie — do nauki. Kursy dla zweryfikowanych (4 grupy po 45 uczestników) cieszą się frekwencją i uznaniem.

Sam Dom Kultury, przodujący w po-

Ponadto od 28 lutego br. uruchomiono 4-miesięczny kurs języka angielskiego. Nauka odbywa się w godzinach popołudniowych, we wtorki, czwartki i soboty.

KONFERENCJA GOSPODARCZA. Z inicjatywy Powiatowej Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Politycznych w Pradniku odbyła się dnia 23. II br. Konferencja Gospodarcza, przy udziale kierowników wszystkich urzędów państwowych i samorządowych oraz urzędników politycznych. Dalsze szczegóły podane zostaną w następnym numerze.

WOLNY PRZEMIAŁ ZBOŻ

Z dniem 15. lutego wprowadzone zostało w życie zarządzenie Ministra Aprowizacji i Handlu w sprawie wolnego przemiału zboż, które pozwala na tę nie całego Państwa na wolny przemiał zboż, przed całkowitym wypełnieniem zbożowych świadczeń rzeczowych przez rolników. Opłaty za przemiał i odsypy młyńskie obowiązują nadal, zgodnie z rozporządzeniem z dn. 20 września 1945.

wiecie pod względem rozwoju, stał się ośrodkiem, ściągającym wszystkie warstwy w orbitę swej żywej działalności.

Nie dość na tym. Pulsuje tu życie organizacyjne nie gorzej od innych miast na ziemiach zachodnich. Nawet jest nieco lepiej. Np. gdy gdzieindziej „Samopomoc Chłopska“ nie objawia zbyt silnie swej żywotności, tu właśnie, w Białej, stała się ona najliczniejszą i najruchliwszą organizacją. Zasługa to w lwiej części ob. Zadorowicza Piotra. Koło Samopomocy Chłopskiej liczy już 118-tu członków, w tym 32 zweryfikowanych. Działalność Koła przejawia się silnie w współpracy z Domem Kultury, w Spółdzielni własnej oraz w akcji zebrania pogadanek, organizowanych dla ludności miasta.

W dniu 27 lutego odbyło się w Głucholazach organizacyjne zebranie klubu sportowego. Wybrano zarząd i kierowników poszczególnych sekcji, uchwalono również barwy klubu. Jak można sądzić z liczby już zapisanych członków, zainteresowanie sportem jest znaczne, co dowodzi, jak dalece aktualną była sprawa założenia klubu w naszym mieście. Zarząd jest pełen optymizmu co do rozwoju klubu i jest głęboko przekonany, iż społeczeństwo głucholaskie udzieli szerokiego poparcia finansowego na zakup potrzebnego sprzętu sportowego.

Zarząd Klubu Sportowego urzęduje w dniach od 17 do 23 marca tydzień propagandy sportu. Odbędzie się kwersta uliczna, zbiórka wszelakiego sprzętu sportowego, a na zakończenie tygodnia w dniu 23 marca odbędzie się bieg bieg kolarski i bieg na przełaj.

Zapisy zawodników już rozpoczęto. Siedziba zarządu klubu — Plac Wolności 38.

W dniu 2 marca Związek Zawodowy Robotników i Pracowników Samorządowych urządził zabawę w salach kąpieliska leśnego. Bawiono się ochoczo do rana. Organizacja zabawy była bez zarzutu.

PAŃSTWOWE ZŁĄCZONE FABRYKI OBUWIA

W PRADNIKU, UL. TRAUGUTTA 35. TEL. 271.

obejmują:

Wytwórnię Nr. 1 — ul. Traugutta 35. tel. 271.

Wytwórnię Nr. 2 — ul. Czerwonej Armii 7/8. tel. 297.

Wytwórnię Nr. 3 — ul. Traugutta 12. tel. 302.

OD ADMINISTRACJI.

Zawiadamiamy Ob. Czytelników, że z powodu przenoszenia drukarni, w której jest drukowany nasz tygodnik — do Pradnika, — następny numer „Głosu Pradnika“ ukaże się dopiero 24. marca br. w podwójnej objętości.

MATERIAŁY TEKSTYLNE NA KARTKI ŻYWNOSCIOWE I. KAT. Z MIES. LUTEGO.

Urząd Wojewódzki Śląsko-Dąbrowski wzywa posiadaczy kart żywnościowych I. kat., wydanych na m-c luty do nieniszczenia ich i zachowania w dobrym stanie, ponieważ w najbliższym czasie na odcinek nr 32 tych kart zostaną rozdzielone kupony ubraniowe po 3 metry (podwójnej szerokości) lub 6 mtr. (pojedynczej szerokości). Cena jednego metra materiału wełnianego wynosić będzie około 120 zł. Materiały rozdzielane będą przez:

1) „Magazyny hurtowe“ dla zakładów pracy zatrudniających ponad 50 pracowników, posiadających I kat. kart żywnościowych za m-c luty 1946 r.

2) „Punkty rozdzielcze“ dla zakładów zatrudniających poniżej 50-ciu pracowników, oraz reszty ludności posiadającej I kat. kart żywn. na m-c luty 1946.

TAJNY MAGAZYN BRONI.

(ZAP) Na terenie gminy Grodków, powiatu świdnickiego, wykryty został niedawno, w pobliżu słynnego obozu koncentracyjnego Gross-Rosen, wielki magazyn podziemny broni, zawierający m. in. 2.000 bomb. Władze sowieckie nosiły się z zamiarem wysadzenia go w powietrze. Ustalono jednak, iż groziłoby to zniszczeniem wszystkich osiedli w promieniu 8 km, wobec czego wstrzymano się z wykonaniem zamiaru.

W SPRAWIE KRADZIEŻY PRZESYŁEK POCZTOWYCH.

(A. Z.) Ostatnio nadchodziły liczne skargi o nadużyciach z paczkami pocztowymi, które już to ginęły, lub też nadchodziły uszkodzone czy ograbione. Choć zwaleni radkalnie niesumienne postępowanie „winnych“ Ministerstwa Poczty i Telegrafów powołało na łono karności przykazanie

okręgowej Poczty i Telegrafów oraz przy większych urzędach pocztowych.

Komisje te będą bezwzględnie zwalczały wszelkie przestępstwa, dokonane w zakresie transportu paczek. Akcja wymaga współdziałania społeczeństwa, dlatego ministerstwo zaleca w każdym wypadku reklamowanie wszelkich niedokładności przy odbiorze paczek.

Reklamacje takie należy kierować wprost do ministerstwa pod adresem: Ministerstwo Poczty i Telegrafów, Warszawa, Ratuszowa 11. Dopiski są zwolnione od opłat pocztowych, o ile po stronie adresowej umieszczony zostanie napis: „reklamacja“.

Unieważniam zagubiony dokument wojсковy, wydany w Pradniku na nazwisko Streckier Bronisław, ur. 1915 r. Unieważniam zagubioną legitymację P. K. P. Nr. 509776 na nazwisko Białon Wojciech, Wilków, powiat Pradnik.

Chcesz swobodnie wypocząć i nasycić się dobrze w ogrzonym lokalu wstąp do restauracji

„Bar pod bukietem“

KOŁATAJA WŁADYSŁAWA b. więźnia politycznego w latach 1939 — 1943

PRADNIK, UL. RATUSZOWA 17.

PRENUMERATA: rocznie 240 zł., półrocznie 120 zł., kwartalnie 60 zł., miesięcznie 20 zł. Z przesyłką pocztową 50 proc. drożej. — DROBNE OGŁOSZENIA: 8 zł., poszukiwania 5 zł., unieważnienia 10 zł. za słowo. — Redakcja nadesłanych rękopisów nie zwraca i za treść ogłoszeń nie odpowiada.

Redaktor naczelny: Czesław Żelazny. — Wydawca: Powiatowy Komitet Osadniczy w Pradniku. — Godziny przyjęć: od 10 — 11 i od 14 — 15. — Redakcja i Administracja: Pradnik, ul. Czerwonej Armii 13 m. 2. Telef. 364. — Konto Nr. 7 w K. K. O. w Pradniku, ul. Kościuszki Nr. 3. — Drukarnia Nr. 2 pod zarządem państwowym w Głucholazach, pl. Wolności 7

R-4512.